

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

CELATA ROZCIETONA IREKCIANA RYCZALTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smłętego № 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 116

Trzęsienie ziemi na Węgrzech | „Huta Królewska” w rękach Polski

BUDAPEST (PAT). Wczoraj wieczorem w mieście Esztergom odnotowano trzęsienie ziemi, które trwało 3-4 sekund.

Trzęsienie ziemi było tak silne, że w wielu domach zarysowały się ściany i runęły kominy. Trzęsieniu ziemi towarzyszyły

silne grzmoty podziemne. Ludność w panice wybiegła z mieszkań na ulicę. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

Bank Gospodarstwa Krajowego kupił większy pakiet akcji Hu-

ty Królewskiej, jednego z największych przedsiębiorstw w Polsce.

Akcje te znajdowały się, jak większość akcji ciężkiego przemysłu górnośląskiego, w rękach niemieckich.

Dzięki tej transakcji, kapitał polski uzyskuje poważny bieg na sprawy ciężkiego przemysłu. Huta Królewska zatrudniła w swoich zakładach przemysłowych z końcem bieżącego roku około 5 tysięcy osób.

158 domów zniszczył huragan

BRATYSŁAWA (PAT). — 178 domów mieszkalnych ocalało tylko 20. Gwałtowny wiatr zniszczył miejscowość Babin na Orawie. Ze

skiej Chlebnicach wybuchł pożar, który zniszczył 41 domów. Również w innej gminie oraw

5000 policjantów w pogoni za bandytą

W numerze wczorajszym podaliśmy obszerną wiadomość o niezwykłym „polowaniu” policji amerykańskiej, tropiącej zbiegłego z więzienia bandytę Dillingera, jego kochankę i trzech kamratów.

Kilka miasteczek w stanie Ogarneja panika. Miasteczko Morrisville wystosowało do gubernatora stanu żądanie przysiania oddziału gwardji narodowej dla obrony przed Dillingerem, w razie gdyby ten zechciał po raz drugi odwiedzić swe rodzinne miasto.

Z Nowego Jorku donoszą o bieżących wysiłkach śledzących go

Walka strajkujących z policją w Bombaju

LONDYN (PAT). — Z Bombaju donoszą, że strajkujący robotnicy przedalili zaatakowali pracujących, wskutek czego po-

licja zmuszona była zrobić użytek z broni palnej. Manifestanci odpowiedzieli rzucaniem kamieniami, raniąc 5 poli-

Córki zamordowały matkę

MIECHÓW. W rodzinie Prześliwów we wsi Wróciłowice, zachodziły częste zatargi i kłótnie o grunt.

W dniu 24 bm. wybuchła nowa awantura pomiędzy Prześliwów a jej dwiema córkami, Wiktorją i Agnieszką. W toku

kłótni obie córki rzuciły się jak furje na matkę i zatłukły ją kijami na śmierć. Zbrodniarki aresztowano.

Oszukańcza szarada do rozwiązania

W niektórych pismach prawniczych ukazały się ogłosze-

nia, że kto rozwiąże szaradę i nadesłanie 3 złote pocztą pod wskazany w ogłoszeniu adres, otrzyma nagrodę w sumie 50 złotych. Szarada była tak łatwa do rozwiązania, że każde najmniejsze dziecko było ją w stanie rozwiązać, jeśli tylko umiało szaradę przeczytać. Nalwynych nie brakło.

trzymywano odpowiedzi, a przecież wysłano, jak tego w ogłoszeniu żądano, 3 złote.

Policja odszukała adresata, co nie było zresztą trudne, adres bowiem był podany w ogłoszeniach i złożyła mu wizytę. Był to Wiktor Brandes (Nabielaka 8), u którego znaleziono przeszło 1000 nadesłanych przekazów po trzy złote. Czy tak trudno było się domyśleć, że jest to oszustwo? Któż dziś daje 50 złotych za nadesłane trzy złote?

Tajemnicze morderstwo na szosie

W nocy z dnia 25 na 26 b. m. niewykryci dotychczas sprawcy dokonali tajemniczego zabójstwa na szosie pomiędzy Popowem a Wierzbicą (pow. pułtuski).

Ofiarą padł znany właściciel zakładu ogrodniczego 40-letni Lucjan Kozłowski z Serocka.

Okolicznicy, w których popelniono zbrodnię — w świetle zebranych faktów, przedstawiają się, jak następuje:

Rano, dnia 25 b. m. Kozłowski udał się furmanką do Popowa, celem nabycia nasion. Z drogi tej już więcej nie powrócił.

Gdy rano dnia następnego przybiegł do Serocka spłoszony konie — siostra Kozłowskiego zaalarmowała sąsiadów i policję o tajemniczym zaginięciu brata.

W toku poszukiwań władze bezpieczeństwa natrafiły na ślady krwi, wiodące z gościńca do pobliskiego lasu, gdzie wśród krzaków znaleziono okrwawione zwłoki Lucjana Kozłowskiego, zabitego pięcioma kulami. Wyjęte ze spodni kieszenie wskazywały, że zbrodniarze poszukiwali pieniędzy.

Niezłocznie na miejsce morderstwa udał się z Warszawy śledczy, p. Stanisław Jagus, który w obecności biegłych lekarzy dokonał oględzin trupa. Lekarze stwierdzili, iż strzały dały by być z bardzo bliskiej odległości, o czym świadczą opalenizny przy wlotach pocisków i na głowie.

Kto zamordował? Narazie istnieją tylko silne podejrzenia, skie-

rowane przeciwko małżonce zabitego 25-letniej Zofii i jej kochankowi Ludwikowi Ślaskiemu.

Jakkolwiekby nie przyznają się oni do winy i usiłują ustalić swe alibi — śledzia śledczy Jagus polecił osadzić w więzieniu parę kochanków.

Niezgoda, jaka panowała w małżeńskim pożyciu Kozłowskich, oraz ciągła zmiana adoratorów, z którymi nieraz Kozłowski chwytał ją na gorącym uczynku zdrady, rzucają snop światła na tę tajemniczą zagadkę.

Wśród ludności Serocka utrzymuje się opinia, iż Kozłowska chciała pozbyć się męża i do zbrodni namówiła Ślaskiego.

Czy podejrzenia te okazały się prawdziwe — śledztwo da na to odpowiedź raczową.

Min. Barthou w Pradze

Jak donoszą depesze przyjęte min. Barthou w Pradze było entuzjastyczne. W konferencjach odbytych z min. Beneszem ujawniła się całkowita zgodność poglądów Francji i Czechosłowacji na wszystkie bieżące zagadnienia polityki międzynarodowej.

Ministrowie obu krajów interesowali się przede wszystkim sprawą rozbrojenia oraz zagadnieniem Austrii. Poruszono również stosunek Czechosłowacji do obu wielkich jej sąsiadów: Polski i Niemiec.

Depesza min. Barthou do min. Becka

Minister spraw zagranicznych Francji p. Ludwik Barthou nadesłał na ręce ministra Spraw Zagranicznych p. Józefa Becka depesze następującej treści:

W chwili gdy opuszczam ziemię polską, pragnę wyrazić Waszej Ekszelencji ma głęboką wdzięczność za serdeczne przyjęcie. Jakże mi było miło zgotować przedstawicielowi Francji.

Zalącam zapewnienia meje jak najżywszej osobistej sympatii dla Waszej Ekszelencji, która wykazała w stosunku do mnie tyle uprzejmości. Jestem dumny, gdy myślę, że nasze rozmowy uczyniły jeszcze ściślej naszą przyjaźń obu krajów.

(—) L. Barthou.

GIEŁDA

Dewizę na Nowy Jork notowano 5,25 (onegdaj 5,26 i trzy czwarte).
Dewizę na Berlin — 208,50 (onegdaj 208,30).
Londyn spadł w Warszawie z 27,12 do 27,02.

Proces o średniowieczny podatek

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał w dniu wczorajszym charakterystyczny proces o podatek w naturze, datujący się jeszcze z czasów średniowiecza.

Na terenie Dubieckiego woj. łwowskiego, obowiązywał zwyczaj, iż miejscowi ziemianie płacili podatek w naturze na rzecz szkół, w postaci pięciu seków drzewa, 10-ciu worków leżdzenia i t. p. Opłaty te ponosił między innymi Ród Krasieńskich i Konarskich, posiadający w tych okoli-

cach rozległe majątki. Obecnie miejscowe gminy zażądały od spadkobierców Krasieńskich uiszczenia tego podatku na rzecz szkół powszechnych.

Ziemianie odwołali się do kuratorium szkolnego, które w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, decyzję o poborze podatku w naturze zatwierdziło. N. T. A. rozstrzygnął ma, czy średniowieczna danina straciła swą moc obowiązującą. Wyrok ogłoszony będzie za kilka tygodni.

Nieszczęśliwy wypadek kolejarza

przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważał w ostatnich czasach pytanie, czy pracownikowi kolejowemu, powracającemu ze służby do stałego miejsca zamieszkania, należy się w razie nieszczęśliwego wypadku, dodatkowe odszkodowanie.

J. S., wracając ze służby na st. Warszawa — Praga do domu w Pruszkowie, wsiął przy wychodzeniu z pociągu, będącego jeszcze w ruchu, na tej ostatniej stacji zmiążdzeniu dołnej części nogi.

Po wyzdrowieniu J. S., który został kaleką na całe życie, powołując się na fakt, że jego niezdolność do zarobkowania pochodzi z nieszczęśliwego wypadku, dochodzącego na służbie bez jego winy, lecz jedynie z powodu nadmiernej natłoku, wystąpił o przyznanie mu dodatkowego odszkodowania. Par. 46 rozporządzenia

Odmowę minist. komunikacji J. S. zaskarżył za pośrednictwem adwokata Kazimierza Makowskiego do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który uchylił zaskarżone orzeczenie minist. komunikacji, wypowiadając w wyroku zasadę, iż każdemu przy ocenie rozszkodowania za nieszczęśliwy wypadek władza orzekająca obowiązana jest ustalić okoliczności faktyczne i rozważyć je z punktu widzenia postanowień, przepisu par. 42 pominiętego rozporządzenia, przytem w razie odmowy podać faktyczne i prawne uzasadnienie tejże.

Ponieważ w danym wypadku władza zupełnie nie zajęła się rozważaniem powyższych okoliczności, utrzymując przez to obronę praw skarżącego J. S. Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu wadliwego postępowania.

Wszyscy robotnicy zjeżdżą do poziomu bezrobotnych?

Praktykom przemysłowców należy położyć kres

Kto jest bezrobotnym? Zdałoby się, że odpowiedź na to pytanie jest niezmiernie prosta i nie powinna nastreczyć żadnych trudności. Przecież samo słowo „bezrobotny” w dostatecznej mierze wyjaśnia wszystkie wątpliwości. Otóż tak, nie jest. Powtarzamy nie stety.

PRACUJĄCY BEZROBOTNY

Obserwując rynek pracy w Polsce, można stwierdzić powstawanie nowej kategorii „robotników bezrobotnych”. To nie są żadne żarty, choć brzmi tak. Otóż nie każdy bezrobotny, uzyskujący pracę, przestaje być bezrobotnym, natomiast staje się zatrudnionym bezrobotnym. Co to wszystko

Wszystkim wiadomo, że nasilenie jest największe w sezonie zimowym. Wiele warsztatów pracy zamyka się wówczas, względnie ogranicza ilość zatrudnionych i czas pracy; poza tym w okresie tym wstrzymuje się wszelkie roboty publiczne oraz budowlane. Wiosna znów jest tym okresem, w którym następuje stopniowe ożywienie. Jest to zazwyczaj ożywienie sezonowe, które pod wpływem różnych czynników może się zwiększyć. Może się to stać np. pod wpływem zwiększonych zamówień rządowych i zagranicznych, ogólnego polepszenia sytuacji, poprawa na jakimś odcinku produkcyjnym i t. p.

W miarę zaostrzenia się kryzysu, a więc szalonego wzrostu liczby bezrobotnych, władze państwowe muszą pomyśleć o środkach zaradczych. Jedynie pomocą materialną i to dla zbyt szczupłej garstki bezrobotnych niewiele można było zrobić. Z tych powodów zrodziły się plany robót publicznych oraz udzielanie kredytów orywatom i samorządowym instytucjom na pewne roboty. W takich warunkach zatrudniano bezrobotnych i można było cieszyć się, że przynajmniej na pomoc materialną, można było liczyć na cele bardziej produkcyjne. U nas tę rolę spełnia Fundusz Pracy.

ZATRUDNIENIE NA WARUNKACH SPECJALNYCH

Można zrozumieć, że przy robotach publicznych, spowodowanych prawie wyłącznie pod kątem widzenia zatrudnienia bezrobotnych, stawki płac są nieco niższe, aniżeli zarobki przy robotach normalnych.

Oczywiście, że płace te nie mogą się znajdować na poziomie niższym, aniżeli zasiłki dla bezrobotnych, jak to się np. dzieje w Niemczech.

Ale bez porównań, tam sprawa przedstawia się wogóle in-

zej. Gdyż tylko dzięki tanim kosztom roboty te mają jakiś sens i dzięki niższemu płacom umożliwia się zatrudnienie większej ilości bezrobotnych. Roboty publiczne są przytem rodzajem robót, które nie wymagają żadnych kwalifikacji. Robotnicy ci pracują, jak widziimy, w specjalnych warunkach i na specjalnych placach, są za zatrudnionymi bezrobotnymi. Jak długo te specjalne warunki mają zastosowanie jedynie do robót publicznych, to jakkolwiek nie jest to objawem radosnym, to jednak należy to przyjąć jako wyższą uzasadnioną konieczność.

Przy tej okazji przypomniemy pewną rzecz. Otóż ze strony pracodawców zawsze są robione zastrzeżenia i są one uwzględniane przez władze państwowe, aby np. wzięcia czy też instytucje społeczne, zatrudniające po tańszej cenie, nie placące podatków i t. p. nie sprzedawały swoich produktów na rynku, gdyż stwarzałyby to konkurencję. I należy podkreślić, że z punktu widzenia naszej struktury gospodarceli zastrzeżenia te są całkowicie uzasadnione i stu-

szone. Bronią swoich interesów mają przemysłowcy racje. Ale gdy chodzi już o odwrotną stronę medalu, gdy niema komu podnosić głosu, gdy brak doskonałych adwokatów robi się rzeczą wręcz potworną pod szyl dzikiem „zwiększenia produkcji, zatrudniania bezrobotnych” i t. p.

PRACODAWCY USTALAJĄ PŁACE

Jak już wspomnieliśmy Fundusz Pracy nietylko finansuje roboty publiczne, ale również udziela kredytów poszczególnym przemysłowcom i samorządom na roboty, prowadzone przez nich we własnym rządzie. Udzielają kredytu w zależności od robocizny i zatrudnionych robotników, nie mieszając się do wysokości stawek płac. Jest to rzecz, uzależniona wyłącznie od pracodawców.

Tymczasem szereg przemysłowców, którym udzielono z Funduszu Pracy kredytów, uważa iż swoje roboty za publiczne i odpowiednio do tego obniżają stawki płac. Czynia to nawet

przedsiębiorcy budowlani i to jest powód masowych zatargów o warunki plac, jakich jesteśmy w chwili obecnej świadkami.

Schodzimy do poziomu bezrobotnych. Przy takich praktykach przemysłowców dojdziemy do tego, że wszyscy nowo zatrudnieni robotnicy bez względu na jakich robotach pracować będą, podciągnięci zostaną — jeśli chodzi o płace — pod kategorię bezrobotnych. Jeśli pójdziemy dalej po tej linii to nastąpi jeszcze dalsze obniżenie płac normalnie zatrudnionych robotników do wysokości płac „bezrobotnych”. Nie jest to zbyt trudnym do przeprowadzenia!

Jak z tego wynika, zagadnienie zatrudnienia bezrobotnych jest bardzo poważne i wymaga szybkiego i należytego załatwienia.

Dalsze tolerowanie praktyk szeregu przemysłowców grozi płacom robotniczym!

PUDRY ROŚLINNE CHERYS GWARANTUJA MŁODA I ŚWIEŻA CERA

Zhańbiona i jej uwodziciel

Ponury proces na tle romansu miłosnego

Sąd wojskowy od dwóch dni rozpatruje przy drzwiach zamkniętych sensacyjny proces oficera wojsk sanitarnych por. Łakoty.

Łakota, będący dyplomowanym lekarzem, poznał na pewnym balu córkę znanego adwokata warszawskiego i nawiązał z nią romans miłosny.

Gdy po roku trwania stosunku obojga, przyszło na świat dziecko, oficer starał się wycofać z sytuacji i to kosztem przyjaźni. Zaczął więc rozgłaszać, że musi z nią zerwać, gdyż dziewczyna prowadzi się niemoralnie.

Takie hańbiące szczegóły opowiadał zarówno do znajomych, jak i w policji, dokąd po uszkodzona zwróciła się o pomoc.

Przykra ta sprawa, zasługująca na najsurowsze potępienie,

była już raz przedmiotem rozprawy w sądzie wojskowym. Por. Łakota został wówczas skazany za czyny niemoralne i oczernianie zhańbionej niewiasty, na 10 miesięcy więzienia, degradację oraz wydalenie z wojska.

RADJO

ROZGLOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Gimnastyka, 7.35 Muzyka z płyt, 7.40 Muzyka z płyt, 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Muzyka popularna, 15.10 Wiadomości gospodarcze, 15.20 Pieśni, 15.35 Audycja dla chorych, 15.55 Lekcja języka francuskiego, 16.10 Transmisja z Kortów „Legji”, 16.35 Koncert solistów, 17.30 Odczyt, 17.50 „Święto lasu”, 18.10 „10-lecie Banku Polskiego”, 18.30 Uroczysta audycja w dniu Święta Narodowego Japonii, 19.15 „Święto lasu: Dwugłos borów polskich”, 19.25 Recytacje poezji, 19.40 Wiadomości sportowe, 20.00 Koncert Chopinowski, 20.55 „Skrzynka pocztowa techniczna”, 20.50 „Wieczór w Hiszpanii”, Muzyka lekka, 22.00 Odczyt w języku obcym, 22.15 Audycja regionalna z Poznania, 23.10 Wiadomości me teor, 23.15 Kukulka wileńska.

„ŚWIĘTO LASU”

W dni 28.4 obchodzone jest w całej Polsce Święto Lasu. Nazwano go tak, gdyż jest on dla leśnika polskiego dniem uroczystym, w którym ma on możliwość bezpośredniego zwrócenia się do społeczeństwa i wyjaśnienia ważnej roli, jaką las odgrywa dla kultury duchowej, fizycznej i materialnej całego narodu. W dniu tym Główny Insp. Lasów Państwowych, p. Józef Rosiński przemówi o godz. 17.50 do audytoryum radiowego w sprawie ochrony kultury lasu.

Prokurator oskarża adv. Parzyńskiego

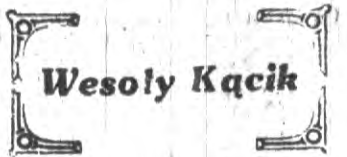
Na rozprawie adwokata Parzyńskiego, oskarżonego o przywłaszczenie pół miliona złotych, stanowiących spadki klientów, przemawiał wczoraj prokurator Sieroszewski, w ostrych słowach potępiając podsądnego, który z dużą bezczelnością dowodził, że „czuje się spokojnym w swem sumieniu”...

Oskarżyciel domagał się najwyższego wymiaru za 56 przestępstw, co w danym wypadku

stanowiąc będzie karę lat 6 więzienia.

Prok. Sieroszewski podniósł, że Parzyński postępował bez najmniejszych skrępowań i dlatego nie zasługuje na żadne względy sadu. Inaczej na pewno w dziedzinie potraktowałby go, gdyż ze skrucha przyznał się do winy i wyraził żal, za duże krzywdy uczynione biednym ludziom.

Dziś nastąpi mowy obroń-



Wesoły Kącik

PRYZGODA MIŁOSNA



Na wiosnę w każdym mężczyźnie, nawet żonatym, budzi się pragnienie jakiegoś flirtu, jakiejś przygody, jakiejś awanturki miłosnej.

Rozumie to doskonale pani Malwina i kiedy jej mąż na wiosnę zaczyna wdychać i oglądać się za kobietami, nie robi mu awantur, tylko mówi czule:

— Beniek! Chciałbyś mieć jakąś przygodę? Co?... O obcej kobiecie niema mowy!... Ale, żebyś się trochę rozerwał, mam myśl.

— Jaką?
— Ja będę obca. Wieczorem i tak nie widać twarzy. Pójdziemy w Aleje, ty się do mnie przystawisz, zwrócisz mi głowę i sobie zrobimy przygodę.

— Lepszy rydz, jak nic. — wdycha pan Beniek. — Przytomne sobie dawne czasy...

I wieczorem jadą w Aleje. Pani Malwina siada na pustej ławce, a po chwili krokiem donżuaną zbliża się do niej Beniek.

— Piękny wieczór — zaczyna uwodzicielsko. — Czy pani się nie czuje samotna?

— Z niezajomymi nie rozmawiam — odpowiada chłodno pani Malwina.

— Nie szkodzi. Możemy się poznać. Różycki jestem. I Pani Malwina spogląda zdziwiona.

— Różycki? Jaki Różycki?
Pan Beniek załamuje ręce. — Oj, idotka! Co psujesz na strój? Co się dziwisz? Obcej kobiecie pójde podać prawdziwe nazwisko?

— Aha!... Już nie będę... A więc, pan się nazywa Różycki? Bardzo mi przyjemnie, ale na ulicy nie zawieram znajomości...

Ale pan Beniek nie ustępuje. Mówi coraz piękniej, coraz czulej, i wreszcie mimo bporu pani Balbiny zamyka oczy, żeby mieć zupełne złudzenie i składa na jej ustach pocałunek.

— Ach! Co pan robi, co pan robi? — szepcze pani Balbina. — A może — brzmi kusicielska odpowiedź — pójdziemy do hotelu?

— Do hotelu?... POCO?! Przecież pan ma dom!

— Do domu z obcą kobietą się nie chodzi.

— Ale na hotel szkoda pieniędzy... Pan Beniek zrywa się wściekły.

— Nie twój interes! Jak jest obca, to zamknij pysk i się nie wtrącaj! Przez parę złotych zapułaś cały smak przygody, cały nastrój!... Już! Dosyć tej bójki!

W ponurym nastroju wracają do domu.

— Beniek! — szepcze nokołowo pani Balbina. — Pocałuj mnie. Ale pan Beniek wrusza ramionami.

— Co cię maru całować? Żona jesteś! Skąpa cholera! A nie żadna obca!

Napoleon Sadek

Zbrodnia terrorystów

Ofiara dintojry partyjnej

Proces o zamach rewolwery, dokonany z wyroku dintojry partii komunistycznej, na osobie Moszka Rotsztejna, toczył się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie.

Rotsztejn, będąc przez pewien czas członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży, wystąpił z tej organizacji i zaczął oddawać usługi policji przy wykrywaniu przestępców politycznych. Komuniści wysłdzili ten jego kontakt i na zdrajcę wydał wyrok śmierci, który miał być wykonany na polach pod Otwockiem. W tym celu wywołano Rotsztejna do Otwocka podstępnie, pod zmyślnym pozorem użycia go do przewiezienia bibuły nielegalnej.

Gdy Rotsztejn zgodził się, wpadł w ręce terrorystów, którzy wyprowadzili go na odludzie. Tam już czekał Franciszek Święcicki z dwoma towarzyszami partyjnymi. Wszyscy byli

Święcicki zawołał:

— Dać mu kolportaż!

Inni dodali:

— Bić go, bo to prowokator!

Posypali się strzały z bezpośredniego pobliza. Trafiony czterema kulami runął na ziemię. Do leżącego oddano jeszcze salwę, poczem wykonawcy wyroku dintojry partyjnej, przy puszczając, że Rotsztejn jest już nieżywy, porzucili go w kałuży krwi i zbiegli.

Strzały zaalarmowały okolicznych ludzi. Wezwano policję i Rotsztejna przewieziono do szpitala w Warszawie, gdzie zdołał wyleczyć się z ran i wczoraj zeznał na procesie komunistyterrorysty Franciszka Święcickiego.

— On strzelał do mnie z narkami partii komunistycznej. — powiedział krótko. — Partia skazała mnie na śmierć za to, że byłem konfidentem policji. Sąd skazał Święcickiego na 9 lat więzienia.

ZE ŚWIATĄ PRACY

Krzywdza kontrolerów portowych

Niemoralny wyzysk, stosowany przez pracodawców

Ostatnio odbyło się w Gdyni przy gremjalnym udziale członków Walne Zgromadzenie Zw. Zaw. Pracowników Portowych, Oddziału Kontrolerów Portowych w Gdyni przy Z.Z.Z. w Polsce. Na przew. powołano jednogłośnie p. Jablczyńskiego, na prot. p. A. Jabłońskiego.

Po sprawozdaniach i udziale niu absolutorjum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Przez akłamacje, przy hucznych oklaskach powołano na prezesa p. Benjaminą Kenigę — organizatorą i twórcę Zw. Kontrolerów Portowych, znanego działacza na niwie społecznej w Gdyni.

Prezes Kenig, dziękując zebranym za okazane zaufanie, w dość obszernym przemówieniu oświadczył, że przymuje to stanowisko, bynajmniej nie z jakichkolwiek bądź pobudek osobistych, zdając sobie całkowite sprawę, iż nie czeka ją laurel, lecz ciężka i żmudna praca o pełne prawa polepszenia bytu kontrolerów portowych i naprawienia wszystkich krzywd jakie im, za ich zbyt odpowiedzialną wobec Skarbu Państwa pracę, dotychczas się dzieła.

Z kolei zabrał głos przewodniczący p. J. Jablczyński, który wezwał wszystkich kontrolerów portowych do solidarności, podkreślając, iż „w jedności rodzi się siła i potęga” i żywi nie płonną nadzieję, że jeśli wszyscy kontrolerzy portowi solidarnie będą współpracowali z Zarządem, niewątpliwie osiągną takie warunki pracy, które umożliwią im sumienne spełnianie swych obowiązków wobec Skarbu Państwa, wskazując przytem na niezmierny wyzysk kontrolerów ze strony zaprzysiężonych rzeczoznawców portowych.

Następnie przystąpiono do wyboru pozostałych członków Zarządu.

Na wiceprezesa powołano jednogłośnie p. Józefa Mańkowskiego, na sekretarza, p. Stefana Trzebiatowskiego, na zastępcę sekretarza p. Stanisława Mańkowskiego, na skarbnika p. Władysława Mrygonia, na zastępcę skarbnika, p. Jana Grucza.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp. Włodzisław Byszewski, jako przew., Władysław Karbowski, Ignacy Romański i Bazyli Drewno.

Do Sądu Honorowego weszli pp. Ignacy Stencel, Teodor Petroff i Franciszek Rózkowski.

Po przyjęciu urzędowania, prezes Kenig wygłosił przemówienie, w którym, między innymi, nawiązał do znanego przemówienia Ministra Przemysłu i Handlu, wygłoszonego na Zjeździe w Gdyni, a w którym ten podkreślił: „Ze należy dopomagać Skarbowi Państwa, bowiem od tego zależy dobrobyt i przyszłość ogółu”. Jak również stwierdził konieczność współpracy w dążeniach do wyeliminowania nadużyć.

Głównie prezes Kenig zwrócił uwagę na zdanie p. Ministra w którym oświadczył, że „ma prawo domagać się od przedsiębiorcy, aby dbał o swych pracowników, bowiem w pierwszym rzędzie, przedsiębiorcy winno zależeć na tem, aby jego pracownik miał się pewnie i dobrze”.

„Nigdy bardziej, jak teraz — mówił prezes — nie działa się krzywdza kontrolerom portowym, zatrudnionym u zaprzysiężonych rzeczoznawców portowych.”

Kontrolerzy portowi, spełniają funkcje odpowiedzialne, na których opierają się dochody Skarbu Państwa, pozbawieni są wszelkich praw, faktemi rozporządza najskromniejsi pracownicy prywatni. Pomijając już, że kontrolerzy nie są zaprzysiężeni, co powoduje, że

rzeczoznawca może kłać braci „prosto z ulicy”, ostatnio zaprzysiężono kontrolerów portowych do kategorii pracowników fizycznych. Takie stanowisko wywołać musi gremjalny sprzeciw kontrolerów portowych, świadomych swych ważnych zadań pracy, tembardziej, że rekrutują się oni ze sfer inteligentnych, jak oficerów rezerwy, studentów, b. przemysłowców, kupców i t. p. ludzi przeważnie ze średnim wykształceniem.

Przemówienie, zakończone burzą oklasków, wywarło wielkie wrażenie wśród zebranych, którzy jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zważywszy, że kontrolerzy portowi w obecnym stanie rzeczy nie są postawieni na pod względem zarobkowym od robotników, zarabiali bowiem od 0. 40 — 1.00 zł. na godzinę brutto, przy czem odpowiedzialność w stosunku do dochodów Skarbu Państwa jest olbrzymia, bowiem na podstawie wyliczenia kontrolerów obliczenia są normy celne.

Zważywszy, że kontrolerzy zastępując zaprzysiężonego rzeczoznawcę bądź właściciela firmy kontrolnej, tem samem wchodzi w jego czynności i prawa.

Zważywszy dalej, że prace kontrolerów portowych odpowiadają w całym tego słowa znaczeniu wymogom Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 roku o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Zważywszy w końcu, że stosunek kontrolerów portowych do pracodawców nie jest uformowany żadnymi prawnymi formami, przez co naraził się na niezmierny wyzysk pracy pod względem zarobkowym jak i stanowiska służbowego;

Zebrał na Walnym Zgromadzeniu członkowie Związku Zawodowego Kontrolerów Portowych w Gdyni, zwracają się do Rządu z petycją o wydanie zarządzenia w kierunku:

1. unormowania warunków pracy kontrolerów portowych i stosunku ich do pracodawców przez spowodowanie wydania rozporządzenia o zawieraniu umów o pracę, obowiązującego rzeczoznawców względnie firm kontrolnych w stosunku do kontrolerów portowych, w myśl Rozp. Prez. Rzecz. z dnia 16 marca 1928 roku.

2. wydanie zarządzenia o zaliczeniu kontrolerów portowych w poczet pracowników umysłowych.”

Poradnik pracownicy

„Stary” czytelnik zapytuje: 1) w jaki sposób uzyskać zezwolenie na prawo otrzymania przekazu pieniężnego z Rosji? 2) czy słuszne są potrącenia pracodawcy, wynoszące około 70 proc. pobieranego wynagrodzenia; w tem 90 zł. z tytułu pożyczki i składki w dyrekcji biura, 20 proc. brutto na rzecz wierzycieli oraz składki ubezpieczeniowej; jak uzyskać odroczenie egzekucji należności wierzycieli?

Odpowiedź: ad 1) Niech się Pan zwróci do Przedstawiciela Sowietkiego w Warszawie; ad 2) Nie przy służy Panu prawo do odroczenia egzekucji należności wierzycieli, bez względu na okres powstania pożyczki pracodawca nie jest wierzycielem uprzywilejowanym, korzystającym z pierwszeństwa przed innymi. Gdyby zatem pracodawca Pana złożył komornikowi, narówni z innymi wierzycielami, tytuł uzasadniający należność, mógłby Pan żądać ograniczenia egzekucji, łącznie z należnością pracodawcy, do wysokości 20 proc. pobieranego wynagrodzenia po potrąceniu (ubezpieczenia). Suma 100 złotych miesięcznie wolna jest od egzekucji. Potrącone 20 proc. ulegałoby podziałowi w którym uczestniczyłby również pracodawca — stosunkowo do wysokości należnej mu sumy; nie byłby natomiast uprawniony do potrącenia Panu owych 90 złotych.

Inspektorzy i agenci ubezpieczeniawi odbyli swój doroczny kongres

W tych dniach odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Związku Zawodowego Inspektorów i Agentów Towarzystw Ubezpieczeniowych w lokalu własnym przy ul. Nowogrodzkiej 27 w Warszawie.

Zebranie zagałi dotychczasowy prezes Związku p. Julian Wizełholz, poczem na przewodniczącego wybrano p. Tadeusza Skarżyńskiego, który z kolei zaprosił na asesora pp.: Władysława Demeckiego, Józefa Jungwitza, Henryka Piotrowskiego i Tadeusza Sucheckiego oraz na sekretarza p. Ignacego Blassa.

Po odczytaniu przez sekretarza i zatwierdzeniu przez obecnych protokołu poprzedniego Walnego Zebrania, obszernie sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu złożył p. Julian Wizełholz.

Nad wygłoszonym sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, świadcząca o panującym wśród członków ogromnym zainteresowaniu egzystencją i rozwojem Związku, poczem na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum. Następnie jednomyślnie zatwierdzono bilans na dzień 31 grudnia 1933 r. oraz preliminarz budżetowy na rok 1934.

Wybory nowych Władz Związku dały wynik następujący:

Zarząd: Julian Wizełholz (prezes), Seweryn Sokulski (wiceprezes), Arnold Glazov (wiceprezes), Gustaw Klopfert (sekretarz), Tobiasz Fogelbaum (skarbnik), Arnold Kirszbium (gospodarz), Jan Rajgrodzki, Maksymilian Rogóyski, Adolf Stycyk gold (członkowie), Konstanty Elinson, Tadeusz Skarżyński, August Tschinkel (zastępcy).

Komisja Rewizyjna: Markus Grynbaum (przewodniczący), Jakob Berliner (wiceprzewodniczący), Elja Mannheim (członek), Władysław Demecki, Dawid Strkowski (zastępcy).

Sąd koleżeński: Tobiasz Fogelbaum (przewodniczący), Julian Piwowarski (wiceprzewodniczący), Ignacy Blass (sekretarz), M. Burko, Józef Jungwitz, Gustaw Klopfert, Henryk Pietrkowski, Ignacy Szczygielski, Bernard Zyskiewicz (członkowie), August Reszke, Maksymilian Rogóyski, Seweryn Sokulski (zastępcy).

Pracownicy pocztowi rozbudowują swe sanatoria i domy zdrowia

Zarząd Gł. Związku Zaw. Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, w myśl uchwały walnego zjazdu delegatów, przystępuje do dalszej rozbudowy związkowych sanatoriów i domów zdrowia.

Dotychczas związek posiada sanatorium w Zakopanem, nabyte za sumę 2 milionów złotych, dom wypoczynkowy w Krynicy i kolonję letnią w Świdrze. Koszty pobytu i leczenia w zakopiańskim sanatorium wynoszą obecnie

nie zł. 3.25 dziennie. Liczba kuracjuszków sięga 50 osób dziennie. Oplaty w domu wypoczynkowym w Krynicy wynoszą zł. 5 dziennie. Frekwencja bardzo duża...

Kolonja w Świdrze obejmuje obszar 24 morgów lasu sosnowego, w którym znajduje się 8 wili, oraz ogród owocowy, warzywny i t. d. Kolonja przeznaczona jest dla dzieci pracowników. Są one przyjmowane na okres 2-miesięczny za opłatą 1 zł. dziennie.

Niepewne losy praktykantów kolejowych

Zw. Urzędników Kolejowych (Z. U. K.) wystosował memoriał do Min. Komunikacji, w którym domaga się uregulowania warunków pracy i płacy praktykantów kolejowych z wyższem i średniem wykształceniem. Praktykanci, bowiem, po okresie trzechletniej pracy, uwieńczonej dodatnie

mi opiniami, nie uzyskują stanowisk etatowych w służbie P. K. P., a tylko są mianowani urzędnikami kontraktowymi bez widoków etatowania. Jest to dla wymienionych wyżej pracowników krzywdzące i wywołuje wśród nich niepożądane rozgoryczenie.

Jubileusz 50-lecia Związku handlowców

Jak już donosiliśmy, pierwsza w Warszawie organizacja chrześcijańskich pracowników umysłowych — Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych Rz. P. — grupująca w swych szeregach pracowników umysłowych (biura przemysłowe i handlowe), pracowników sklepowych i t. d. obchodzi w roku bieżącym jubileusz 50-lecia swego istnienia.

W związku z tem Zarząd Główny Związku powołał Komitet jubileuszowy na czele którego, jako przewodniczącego, stanął znany działacz zawodowy i społecznik, p. Jan Wolski.

Komitet jubileuszowy zamierza zorganizować we wrześniu r. b. szereg imprez, które zobrazują dorobek organizacyjny pracowników umysłowych w ciągu ostatnich 50 lat.

O zaliczki dla emerytowanych niższych pracowników

Zw. Zaw. Niższ. Prac. Poczt, Telegrafów i Telefonów wystąpił do Min. Poczt i Telegrafów z postulatem wypłacenia emerytowanym pracownikom względnie wdowom i dzieciom po pracownikach, zaliczek na poczet emerytur do czasu ostatecznego roz-

strzygnięcia sprawy tych emerytur przez odnośne władze. W praktyce bowiem — emerytowani pracownicy nieraz przez szereg miesięcy oczekują na wypłacenie im należnych poborów emerytalnych, znajdując się w położeniu bez wyjścia.

Elementarzne prawa pracowniczego

Odpowiedzialność kolei za nieszczęśliwe wypadki

Częste procesy sądowe, wytaczane przeciwko Skarbowi Państwa o odszkodowanie kolei za nieszczęśliwe wypadki, powodowane bądź przechodem lub przejeżdżaniem przez tor kolejowy, bądź w jakikolwiek inny sposób, stworzyły podstawę do bogatego orzecznictwa Sądu Najwyższego, który w uzasadnieniu do konkretnych spraw wypowiedział się: kiedy i za jakie wypadki żądanie odszkodowania znajduje uzasadnienie prawne.

W myśl obowiązującej u nas ustawy kolejowej — kolej odpowiada za nieszczęśliwy wypadek, o ile nie udowodni, że zaszedł: a) z winy trzeciej osoby; b) samego poszkodowanego i c) z powodu działania siły wyższej. Wina kolei domniemywa się i rzeczą kolei jest domniemywanie to obalić. (Orz. S. N. Nr. 29/32).

Jak widzimy, ciężar dowodu przeczony został na stronę pozwaną, która na podstawie okoliczności każdego konkretnego przypadku wykazać musi obecność ustawowo przewidzianych zdarzeń, skutkujących zwolnieniem od odszkodowania.

Zdarzenia te różnią się od wypadków siły wyższej; pierwsza nie mogą być usunięte tylko z powodu, iż nie można ich przewidzieć, natomiast drugim nie można zapobiec również z tego względu, że przekracza to siły fizyczne danej jednostki. Kolej odpowiedzialna jest zarówno za nieszczęśliwe wypadki z przyczyny niewyjaśnionej, jakoteż za wypadki, których przyczyna jest zwykłe zdarzenie.

Cytowana wyżej wykładnia ustawy kolejowej jest niewątpliwie wynikiem szeroko ujętej zasady słuszności, nakazującej wynagrodzenie szkód i straci poniesionych przez ofiary nieszczęśliwych wypadków lub przez ich rodziny, pozbawione zarobków swych żywicieli.

Uprawienie do wszczęcia procesu o odszkodowanie przysługuje, bądź osobom bezpośrednio dotkniętym wypadkiem, bądź w razie ich śmierci — pozostającym na ich utrzymaniu członkom rodziny w granicach przyznanego im ustawowo obowiązku alimentacyjnego.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Rel wyjął z kasy ogniotrwałej w swoim gabinecie żelazną skrzynkę, podobną do takiej, w której się przechowuje pieniądze. Miała za czterdzieści centymetrów długości, dwadzieścia pięć — szerokości i trochę mniej — wysokości.

Otworzył ją specjalnym kluczem. Była w niej dziwna maszyna. Przyglądał się temu ciekawemu mechanizmowi, posiadającemu kółka, o postaci zegarowej. Powiedział sobie:

— Doskonała maszyna. Gdy nastawię mechanizm zegarowy na dowolną godzinę, młotek, we właściwej chwili, jak w budziku dzwonek, tak tu uderzy w lont, który się zapali i spowoduje wybuch całego dynamitu, zawartego w skrzynce. A wtedy cały okręt z wszystkimi ludźmi wyleci w powietrze, rozpryskując się na drobne kawałki. Ja zaś pozbędę się „przyjaciół” i jeszcze zainkasuję grubszą forszę z towarzyszt ubezpieczeniowych...

Z innej kasetki wyjął torebkę, z której wysypał do kasetki maszyny brunatny proszek, mówiąc:

— Pyszna rzecz: potrójny dynamit. Tylko Elicki mógł coś podobnego wynaleźć. Trudno. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Sam sobie śmierć zgotował. Dobrze, że mam takiego świetnego pracownika.

Obliczył sobie, kiedy okręt będzie mógł być na otwartym morzu i na ten dzień oraz godzinę nastawił zegar piekielnej maszyny o piekielnej mocy.

Po dokonaniu tego zakradł się do własnych magazynów, przesympał część napełnionego kawą worka do pustego i wioził do tego pierwszego maszyny piekielnej, zasypując ją znów kawą, wysyłaną przezeń stąd do Polski. Potem położył ten worek między drugimi tak, że nawet nikt nie zdołałby dostrzec, że ktoś go ruszał. Stało się...

Co najdziwniejsze, po dokonaniu tak straszliwej srodości, Rel jak gdyby nigdy nic udał się na spoczynek i spał najspokojniej do rana. Dopiero nazajutrz dowiedział się, że jego córka Nusia w nocy ciężko zachorowała. Coprawda, wezwany lekarz powiedział, że to nic groźnego, jednak Tola była nadal silnie zaniepokojona. Rel, który kochał córeczkę nad życie, był tem bardzo przejęty i żył, że go nie obudzono w nocy.

Poszedł potem doglądać ładowania kawy na okręt. Pomimo, że umiał doskonale nad sobą panować, stwardniał mu przebiegły przez całe ciało, gdy widział, jak

dwóch rośliwych murzynów chwyciło na barki worek z... piekielną maszyną...

O mało zaś nie zemścił, gdy ujrzał, jak worek zsunął się nagle z pleców jednego murzyna i już spadał na ziemię...

Gdyby tak upadł całym ciężarem, wybuch nastąpiłby natychmiast... Byłoby po wszystkim...

Rel przez tę chwilę o mało nie omdlał... Był blisko omdlenia...

Dlaczegoż nie nie wybuchło?

Bo drugi murzyn zdołał już w locie pochwycić spadający worek i ze szczególną delikatnością położyć pod spód...

Rel, widząc to, pomyślał sobie:

— To jeszcze spotęguje się wybuchową, bo ciśnienie zgóry będzie większe... Katastrofa będzie przerażająca... Okręt zatoni cały... Nawet klepki po nim nie zostanie... nawet drzazgi!

Spojrzał na siebie w lusterko. Był trupio błydy. Będący tuż Antoni zauważył to i zapytał:

— Co ci jest, Stasiu? Wyglądasz, jak z krzyża zdjęty...

— Niespokojny jestem o Nusię — wybełkotał Rel, ledwo mówiąc. — Wiesz, jak ją kocham...

— Czemu nie jesteś przy niej?

— Rozumiesz chyba, że nie chcę odejść od „Jutrzenki” do wyjazdu...

— Jeszcze tylko trzy godzinki. To szybko przejdzie...

— Szybko? Zależy jak dla kogo, — pomyślał sobie Rel. Dla niego teraz każda minuta wydawała się wiekiem. Musiał rozmaitym ludziom wydawać rozkazy, tłumaczyć, targować się i poco? Przecież i tak za parę dni to wszystko będzie na dnie oceanu...

Wkońcu czuł, że nie wytrzyma. Bał się każdego swego słowa, spojrzenia, odruchu, aby nie wzbudzić podejrzeń u kogokolwiek, zwłaszcza u czujnego Gordyka.

Musiał stąd odejść stanowczo...

Rzekł więc nagle:

— Moi drodzy, pomimo, że z całego serca chciałbym być z wami przy odjeździe, ale niepokój o Nusię doprawdy nie daje mi spokoju. Ody myślę, że moja mała może mnie teraz wrywa, serce mi się kraje

i nie mogę ustać na miejscu... Pozwólcie więc, że skorzystam z rady Antosa i pójdę do niej...

Gordyk i Antoni przyznali mu słusność i pożegnali się z nim, mówiąc:

— Możemy już teraz przyjąć od ciebie życzenia osobistej podróży...

Rel zadrzał na dźwięk tych słów...

Nadludzkiem wysiłkiem zapanował wzrusze nad sobą i rzekł serdecznie:

— A więc, wszystkiego najlepszego! Jedźcie z Bogiem i wracajcie w zdrowiu... Przyjemnej podróży!

Odszedł L. musiał błę... Nie mógł inaczej... Uchylł, przerażony i śmiertelnie strwożony, jak goniony przez wyrzuty sumienia...

ŻÓŁTA FEBRA

Stan Nusi tymczasem nagle się pogorszył. Państka jej — murzynka Bubu — zaalarmowała Tolę, a ta zaraz poszła ponownie po lekarza.

O ile daktór nad ranem uspakajał, o tyle teraz był wielce strapiiony...

Nic jeszcze nie mówiąc o chorobie, zapytał:

— Gdzie teraz jest pan Rel?

— W porcie. Dogląda odjazdu „Jutrzenki”.

— Hm, hm, jakby to zrobić?

— Co takiego?

— Czyżby zdążyło się jeszcze go tu wezwać przed odjazdem okrętu?

— Na Boga, dlaczego? — zapytała zrozpaczona Tola.

— W tej chwili jeszcze nic nie mogę pani powiedzieć, tyle tylko, że stan dziecka znacznie się pogorszył i gdyby tak pan Rel zaraz przybył...

— Panie doktorze, błagam pana, niech pan mnie nie dręczy niepewnością. Co grozi memu dziecku?

— Gdyby pan Rel przybył tu natychmiast, byłoby to bodaj zbawienne.

— Ależ dlaczego on? Czyż ja sama nie poradzę?

— Bo mam podejrzenie... że to żółta febra... A w takim razie najlepiej chorego odesłać gdzieś indziej...

Zmiana klimatu — jedyny ratunek... Gdyby można było wysłać Nusię tym samym okrętem do Polski... byłaby ocalona.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

OSZALAMIAJĄCY POCALUNEK

Noderski cofnął się zdumiony, otworzywszy drzwi: na progu stanął uśmiechnięty Montemort.

— Co hrabia zrobił taką niezwykłą minę na moją widok? — zapytał.

— Nie spodziewałem się... Przecież lada chwila onm nadzieje!

— Nie będę wam przeszkadzał!... Lubię jednak posłuchać trochę rozmów zakochanych i dlatego przyszedłem. Zresztą to często bywa nie bez pożytku dla sprawy.

A jeśli będzie chciała obejrzeć mieszkanie?

— To nie należy do tego dopuścić. Zamknę się w gabinecie. A wy będziecie sobie spokojnie gruchali obok, w sypialni.

— Więc pocóż to wszystko? Jeśli się pan zamknie w gabinecie, nie pan nie będzie słyszał!... I czyż rozmowa nasza może być ciekawa?... Będziemy, mam nadzieję, mówili bardzo niewiele!

— Jeśli nic nie będziecie mówili, to trudno. Ja jednak sobie posiedzę. Nie stojmy w przedpokoju!

Montemort wszedł do gabinetu. Ledwie jednak stał, kiedy rozległ się znów dzwonek.

— To na pewno ona! — szepnął Noderski i wybiegł do drzwi.

Montemort zamknął za nim pokój i natychmiast podszedł do kanapy. Wszedł na nią i odsunął spokojnie obraz. Ukazał się pod nim dość znaczny otwór, do którego Montemort przysunął oko.

— Doskonałe!... Przybędzie mi parę ciekawych widoków do mojej kolekcji!... Mam jeszcze trochę czasu — mruknął do siebie i osunął się na poduszkę.

Z przedpokoju wyraźnie dochodziła go rozmowa Noderskiego z panią Melą.

Pani Meła mówiła prędko, siląc się na swobodę i spokojny ton. Łatwo było jednak wyczuć w jej głosie zmieszanie i zawstyżenie.

— Nie widzę, żeby pan był obojętnie chory!

A idąc, myślałam, że spełniam samarytański uczynek!... Właściwie powinnam zawrócić natychmiast!...

— Ależ ja naprawdę jestem poważnie chory!... — wołał Noderski. — Mam gorączkę.

— Co właściwie panu jest?

— Zapewne przeziębienie... Niechże pani łaskawie pozwoli dalej!...

Przeszli do następnego pokoju i narazie Montemort rozmowy nie słyszał.

Pani Meła nie mogła jednak trwać w roli miłośniczki Samarytanki zbyt długo. Ulatwił jej to zresztą Noderski.

Usadowiwszy panią Melę w wygodnym fotelu, stanął naprzeciw niej i, złożony ręce niby do modlitwy, powiedział ścisłym głosem:

— Nie mogę przed panią dłużej grać komedji!

— Co to znaczy, panie hrabie? — podniosła ku niemu oczy.

— Muszę wyznać, co ciąży mi na sercu! Kocham panią!...

— Czy nie za prędko mówi pan, hrabie, o miłości?

— Nie chodzi mi o nazwę dla mego uczucia, które oświadczyłam, że zaledwie panią ujrzałam... Czy wolno mi być szczerym? Czyż pani nie odczuła dla mnie również sympatji, choć widziała mnie pani po raz pierwszy?... Niech pani nie usiłuje przeczyć! Jednocześnie obydwójce zostaliśmy oświadczeni nieodpartym ku sobie pociąganiem. Czuję to doskonale, że właśnie sympatja, jaką miałam szczęście obudzić w pani sercu, skłoniła ją do zaopiekowania się mną w tej chwili, kiedy jestem sam i chory! Niech pani nie odtrąca od siebie czegoś tak pięknego, jak miłość!... Kiedy zechciała do nas przyjść, wyciągnijmy do niej oboje ramię! Trzeba ją chwycić w locie, nie odtrącając ją konwenansami. Powiedziała pani, że nie istnieje dla niej przesady. Czyż nie jest przesadą bronić się przed miłością? Stawiać jej warunki, wmawiając w siebie, że dopiero po wielu dniach znajomości, po wielu rozmowach!

Nieprawda! Miłość przychodzi nagle do osób, które czasem wielokrotnie razy miały się obojętnie, jak i do tych, które ujrzały się dopiero po raz pierwszy...

— Nie myślę przeczyć, że zainteresował mnie pan — szepnęła pani Meła, oszołomiona słowami miłości, których nie spodziewała się słyszeć z ust Noderskiego. Była raczej przekonana, że przyjmie ją jak „łatwą” kobietę, która szuka romansów i nie omija żadnej okazji, by być kochanką przystojnego mężczyzny. Spodziewała się, że wśród żartów i rozmówek o rzekomej chorobie (nie wierzyła w tę chorobę) dojdzie do pewnej poufałości. Obiecowała sobie nawet, że tym razem przynajmniej nie pozwoli Noderskiemu przekroczyć pewnych granic. Postanawiała uparcie, że nawet nie pozwoli się pocałować!...

Nie dlatego, by nie pragnęła gorącego dotknięcia jego ust, pieszczoty z jego rąk, a nie! Mocniej jednak pragnęła zachować jego szacunek dla siebie, rozpalic w nim namiętność, podsyć ją oporem, by oświadczyła nim jak najsilniej. I dopiero wtedy poddać mu się, uczynić, co będzie chciał! Sądziła, że opór nada jej poddaniiu się większą cenę w jej oczach.

Tymczasem... On pierwszy mówi o miłości!... Była tem zaskoczona, ale czuła w sercu wielki triumf.

— A więc jeszcze można mnie kochać! Kochać od pierwszego wejrzenia! — myślała, słuchając jego słów dyszających namiętnością, coraz bardziej nieopanowanych, usiłujących ją przekonywać, że właśnie wyrażają prawdziwe uczucie, choć zjawilo się tak nagle.

Kłęczał już u jej stóp. Zaciśniętą ręką na jej kolanach i, patrząc w jej oczy, przysioniętę nieco powiekami, mówił:

— Kocham!... Pragnę!... — Dotknął ustami jej sukienki. Przebiegi ją dreszcz. Traciła poczucie tego, co się z nią dzieje, gdzie się znajduje. Zapominając o wszystkich swych postanowieniach nachyliła się ku niemu, objęła jego głowę i objawiając wargami jego usta, powtórzyła za nim jak echo: — Kocham i pragnę!...

Dalszy ciąg jutro.



W Poznaniu odbyło się święto 15-lecia 15 p. mianów (dawniej 1 p. utarów wielkopolskich). Na zdjęciu gen. Frank dekoruje zwycięzców konkursu hippicznego urządzonym z okazji święta.

'Dzień Matki' na terenie całej Polski

W dniu 27 maja r. b., jako w ostatnią niedzielę tego miesiąca, odbędzie się na terenie całej Polski „Dzień Matki”, organizowany od szeregu lat przez młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża.

Idea „Dnia Matki”, mająca na celu rozwinięcie uczuć miłości dziecka do matki i wykazania jej poświęcenia, zawierająca zatem ważne z punktu widzenia społeczno-wychowawczego pierwiastki, znajduje wśród naszej młodzieży coraz większe zrozumienie i zalatereowanie.

Podczas gdy w latach ubiegłych obchody miały charakter raczej lokalny, to już w rokueszłym uroczystości zorganizowane zostały przez wszystkich niemal koła młodzieży P. C. K. w całej Polsce, w większych miastach zaś odbyły się przy udziale przedstawicieli władz i organizacji społecznych.

W roku bieżącym „Dzień Matki” obchodzony będzie jeszcze uroczystej, przyczem w akcji tej weźmie udział szereg organizacji młodzieży. W poszczególnych miejscowościach powstają już lokalne komitety, które opracowują program akademij, odczytów pochodów, prelekcji radiowych i t. d.

Należy podkreślić, iż w roku ubiegłym p. Prezydent Rzeczypospolitej, doceniając zna-

czenie „Dnia Matki”, skreślił specjalny aforyzm następującej treści: „Dzieci, kochajcie i szanujcie matki wasze. Ta miłość rośnie i szlachetniejsza serca wasze”. Idea „Dnia Matki” zyskała już sobie popularność w szeregu krajów, w szczególności zaś w Czechosłowacji, Niemczech, Włoszech i Stanach Zjednoczonych.

Na kursie obrony przeciwlotniczo-gazowej Rola Polskiego Czerwonego Krzyża Parę słów o masce

Jeszcze jeden wykład do przesłuchania i jazda do domu.

Do „klasy” wchodzi dr. Zembrzusi, profesor U. W. Mówi o roli Czerwonego Krzyża, w czasie pokoju i wojny.

Obrona ludności cywilnej w czasie wojny może być czynna i bierna. Obrona czynna to sprawa wojska, bierną właściwą zajmuje się LOPP, ratownictwo zaś bierze na swe barki P.C.K.

W tym celu powołuje się do życia drużyny ratownicze; są to zespoły zorganizowane z ludności cywilnej, w ten sposób, aby w razie wojny nie były zdekompletowane, przez powołanie rezerwistów. W tym celu do drużyn takich werbuje się kobiety i mężczyźni niezdolnych do wojska.

Drużyna składa się z 20-tu osób, sekcja zaś z 6-ciu. Są one z opatrzone w niezbędny sprzęt ratowniczy, a więc: Lekki, ubrania przeciwiperytowe, maski, aparaty tlenowe, nosze, słowem w to wszystko, cokolwiek jest niezbędne do niesienia pomocy ofiarom przyszłej wojny lotniczej. Oprócz

przezo wyżej wymienionego ekwipunku drużyny ratownicze P. C. K. są wyposażone w żywność, kuchnie polowe, oraz namioty dezynfekcyjno - kąpielowe. W namiotach tych udziela się pomocy zaiperytowanym.

Wspomniałem już, w jednym z poprzednich sprawozdań, że zwiedziliśmy główną składnicę P. C. K. Jest ona urządzona poprostu wzrowo. W wielkich garażach lgnia nowiutkie sanitarki, gotowe każdej chwili do wyjazdu, stoją kuchnie polowe, skrzynie żywnościowe, walizy z lekami, aparatami tlenowymi i maskami. Na ob szernym dziedzińcu rozbito namiot dezynfekcyjno - kąpielowy, składający się z kilku izb. Jedna przeznaczona jest do odkażania zagazowanych; znajduje się w niej prysznic. W drugiej odkaża się bieliznę i ubrania. Trzecia znów jest przeznaczona dla rannych i t. p.

Po śladnicy oprowadzał i udzielał fachowych uwag por. Kurowski.

Jak z powyższego widać rola

P. C. K. jest wielkiej doniosłości, a spełnia on ją znakomicie, szkółąc zawczasu komendantów swych drużyn, pielęgniarzy, uświadamiając najniższe warstwy społeczeństwa o potrzebie samobrony i propagując ją zapomocą filmu, broszur i żywego słowa.

Zapowiedziałem, że słów kilka poświęcę również masce gazowej. Obietnicę solemnnie spełniam.

Maska gazowa służy do obrony indywidualnej, stanowiąc sprzęt ogólny, w przeciwieństwie do specjalnego, jakim jest ubranie przeciwiperytowe, aparat tlenowy i t. p. Sprzęt specjalny przeznaczony jest dla ludzi, mających wyjątkowe zadania do spełnienia. A więc np. drużyny odkażające muszą być przyodziane w ubrania przeciwiperytowe.

Dla ludzi pragnących uchronić się od gazów trujących wystarczy maska.

W Polsce używamy maski RSC opartej na wzorze francuskim. Z maską trzeba się umieć obchodzić i przyzwyczaić się do przebywania w niej. Zasadnicze części jej to maska właściwa, okulary i pochłaniacz, który jest napełniony drzewnym węglem aktywowanym. Dzięki temu maska filtruje powietrze, a więc i gazy znajdujące się w nim, przez pochłaniacz. Nasza maska ma pochłaniacz dwudrożny (na wdech i wydech).

Pochłaniacz starczyć może na 12 do 15 godzin, potem należy go zastąpić innym.

Przed działaniem gazów żrących zabezpiecza ubranie ochronne, sporządzone z tkaniny bawełnianej, przesyconej pokostem. Ubranie takie tworzy jedną całość. Uzupełnieniem tego stroju są buty z cholewami (sapoty), kaptur, rękawice, no i maska. W ubraniu takim można przebywać najwyżej półtorej godziny, jako że czło wiek przyodziany w nie szybko się męczy, nie dopuszcza bowiem ono do ciała nawet odrobiny powietrza.

Co się tyczy wreszcie aparatu tlenowego, to służy on do odciążenia w wypadkach dużej ilości gazów bojowych w powietrzu, wskutek czego maska nie spełnia już swego zadania. Aparaty tlenowe są przyrządami drogiemi, a działanie ich ogranicza się tylko do godziny.

Jan Przegonia-Kryński.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej Czy przyznać się narzeczonemu?

P. Stach z Pragi już chyba wie, jak postąpić. Opinia o nim była dość jednomyślna. Nie może zemy dłużej przy nim się zatrzymywać, bo czeka długa kolejka innych „podsądnych”. Dziś kolej na p. Miecię z Katowic, która tak do nas pisze:

„Jako stała czytelniczka naszego pisma, zwracam się i ja w swojej rozterce duchowej do Redakcji, spodziewając się, iż — wytuszczając swoją tragedję przed forum Czytelników i Czytelniczek, otrzymam z ich strony szereg cennych rad. W tym też celu proszę o poddanie pod sąd opinii całej rodziny czytelniczej historii mego nieszczęścia.

Przyjechałam do pewnego wielkiego miasta wojewódzkiego, chcąc tam odwiedzić krewnych. Miasta dobrze nie znam. Przyjechałam tam późnym wieczorem i gdy przechodziłam, idąc ze stacji przez jakiś park, czy ogród, zaczął mnie pewien osobnik słowami: „Czy panna sobie szuka faceta”? Przyspieszyłam, przestraszona, kroku, ale człowiek ten ujął mnie silnie pod ramię i grożąc nożem zmusił mnie do towarzyszenia mu. Zaciągnął mnie do pobliskiej kamienicy, gdzie mnie szukał w suterenie, a tam, gdy nie chciałam mu ulec, rzucił mnie na barlog i podarłszy na mnie całą bieliznę, dokonał na mnie brutalnego gwałtu, obsypując mnie, podrażniony moim oporem i płaczem, plugawymi wyzwiskami.

Dopławszy celu, kazał mi się ubrać i znów groźbami zaprowadził mnie do jakiejś wielkiej kamienicy. Na moje nieszczęście ulice były puste, gdyż było to już po 10-tej. Zaprowadził mnie tam na drugie piętro do jakiegoś eleganckiego mieszkania, z którego właścicielem sprzeczał się, jak słyszałam o zapłacie, widocznie za przyprowdzenie mnie. W końcu drab ten odszedł, nakazując mi posłuch i obiecując, że rano po piśmie wróci.

W mieszkaniu znajdowało

się trzech mężczyzn, do których przyszło wkrótce jeszcze dwóch nowych, widocznie umyślnie za wezwanych. Urządzili oni sobie zaraz oblitą libację z alkoholem, do którego wypicia zmuszali i mnie, oblecując wzamian zato zaraz wypuścić. Był to jednakże tylko podstęp, gdyż pod-



Na zdjęciu: trumny ze zwłokami ofiar strasznej katastrofy wybuchu gazów w kopalni Kakań, ustawiane w szopach na terenie kopalni. Jak wiadomo w katastrofie tej zginęło przeszło 200 osób.

nieceni alkoholem rzucił mnie na otomanę, pokolei dokonując gwałtu. W końcu zamknął mnie płacząc i rozpaczając w łazience, gdzie naga drżałam z zimna i przerażenia.

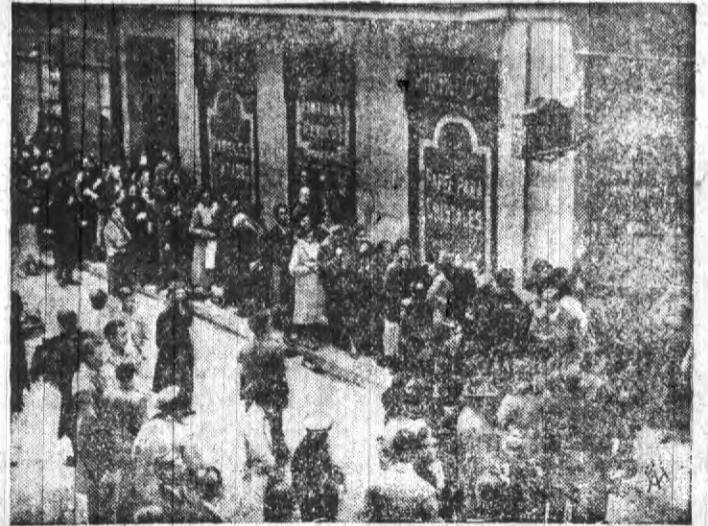
Rano, gdy jeszcze wszyscy spali, jeden z tej zgrai przyniósł mi bieliznę i ubranie i kazał mi uciekać. Nie wiem, jak dowlokłam się do krewnych, gdyż zaraz rozchorowałam się po przebytych wrażeniach i przeleżałam szereg dni, nikomu nie mówiąc o przyczynie.

Później poznałam pewnego mężczyznę, którego serdecznie pokochałam i który również dał mi swoje uczucie. Długo ślubu jednak z moim narzeczonym już kilkakrotnie odkładałam, gdyż brakuję mi stale odwagi do wyjawienia mu całej prawdy, a nie chciałabym, by prawdę poznał dopiero po ślubie czegoś mi nigdy nie przebaczył, a nie uwierzywszy mógł odejść ode mnie na zawsze.

W tej szarpającej nerwami roz-

terce mogą mi jedynie pomóc coś Czytelnicy i Czytelniczki swojemi światłymi radami, o co ich serdecznie proszę.

Jesteśmy przekonani, że nasi Czytelnicy i Czytelniczki pośpieszą z pomocą nieszczęsnej Mieci. Proszę zaznaczyć na kopertach: „Pod sąd opinii”.



MADRYT BEZ CHLEBA.

Jako protest przeciwko zarządzeniom rządu, biorącym w ochronę partię katolicką został ogłoszony w Madrycie 24-godzinny strajk generalny. W dalszym rozwoju wypadków w całym kraju został ogłoszony strajk wyjątkowy.

Na zdjęciu: kolejki kobiet oczekujących przed składami chleba, wypiakane w unieruchomionych piekarniach, przez drużyny ochotnicze i żołnierzy.

REFORMACKIE pigułki ZAKONNIK

Regulują żołądek, chronią od cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, uderzeń krwi do głowy, usmierzają hemoroidy i przy skłonnościach do obstrukcji są najlepszym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 2 pigulek na noc.



Zadać z „ZAKONNIKIEM”

XV. 1919 ²⁸ IV 1934 XV.

OBYWATELE MIASTA GRODNI!

W dniu 28 kwietnia mija 15 lat od chwili przełomowej dla naszej Ziemi i Miasta, kiedy to na ulice miejskie wkroczyły Wojska i Władze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Los kraju i miasta udreżonego obcą inwazją aktami przemocy został rozstrzygnięty waga miecza polskiego i gorącym, pełnym oddania współdziałaniem ówczesnego społeczeństwa, jego organizacji i działaczy, grupujących się w Polskim Komitecie Demokratycznym, Radzie Naczelnej Ziemi Grodzieńskiej, Samoobronie Ziemi Grodzieńskiej, P. O. W. i innych, którym idea prac niepodległościowych przyswiecała stale i powrót w granice Państwa Polskiego był celem naczelnym.

Odeszły w tym dniu pamiętnym resztki okupacyjnej niemieckiej X-ej armji, odeszły Soldatenraty i znienawidzone niemieckie urzędy, zapanało Państwo Polskie, polski obyczaj, język i kultura.

Dzisiaj w granicach Niepodległej i Wolnej Rzeczypospolitej Polskiej miasto nasze musi się okazać wdzięcznym pamięci tej wielkiej doby dziejowej i uczcić wszystkie czynniki, które do urzeczywistnienia się naszych dążeń niepodległościowych doprowadziły.

Jak wówczas miasto nasze w dniu 3 maja gorące powita nie powracającą do nas Polsce przygotowało, tak i dziś znowu w dniu Święta Narodowego 3-go Maja pełne uczucie nasze wyrazimy w tym obchodzie, jednakże data 28 kwietnia nie może przeminąć niespostrzeżenie w szeregu dni codziennego życia i dla uczczenia pamiętnej godziny Wyzwolenia odbędzie się w Kościele Farnym uroczyste nabożeństwo w sobotę 28 kwietnia 1934 r. o godz. 10 rano, na które proszeni są o przybycie wszyscy członkowie społeczeństwa grodzieńskiego, zarówno ci, którzy sami jeszcze w pamiętnym dniu byli czynni, jak i ci wszyscy, którzy obecnie w wolnym polskim Grodzie prowadzą dalej wielkie dzieło rozwoju polskiej myśli i kultury.

Wzywam Obywateli miasta do udekorowania swych domów i jaknajliczniejszego przybycia na nabożeństwo i przypominam okrzyk, w którym przed laty miasto i nasze żołnierzy polskich witalo:

„Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska niech żyje!”

Grodno, dn. 27 kwietnia 1934 r.

(—) KAZIMIERZ SULISTROWSKI
Prezydent m. Grodna.

O Fundusz na Szkoły Powszechne Polskiej Macierzy Szkolnej w pow. grodzieńskim

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie w zrozumieniu, że niski stan kulturalno-oświatowy wsi jest zagadnieniem szczególniejszej wagi społeczno-oświatowej, mi-

mo ogromnie trudnych warunków finansowych prowadzi na terenie powiatu grodzieńskiego: szkoły powszechne, kursa wieczorowe, biblioteki wędrowne i t. p.

Szkół powszechnych P. M. S. w naszym powiecie jest 15, gdzie pobiera naukę 457 dzieci. Liczba prowadzonych przez P. M. S. szkół nie jest wystarczającą, gdyż szereg podań popieranych przez władze szkolne, o założenie nowych szkół dotychczas przez Zarząd nie zostały uwzględnione wskutek braku środków na ich prowadzenie.

Konieczność zapewnienia normalnych warunków funkcjonowania i rozwijania się istniejących szkół oraz potrzeba szkół nowych upoważnia Zarząd do zwrócenia się o czynną pomoc całego społeczeństwa w utrzymaniu istniejących i zaplanowaniu nowych świąteli kultury.

W tym też celu rozesłane zostały do ofiarnych i świątliwych obywateli imienne listy z prośbą o ofiary na Fundusz Szkół Powszechnych P. M. S. z tem, że każdy nawet najmniejszy datunek będzie przyjęty z wdzięcznością.

Dźwiękowe-Kino **Polonia** Pocztowa 4

Wstęp od 45 gr.

D z i ś!

Najnowsza i najmocniejsza
kreacja ulubienicy ekranów
Claudette Colbert

w filmie p. t.

OIELKA GRZESZNICA

Dramat kobiety,
która dla sławy sponiewierała
swą cześć!
Tragedja matki, która dla
dziecka rezygnuje
ze sławy

Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Wielki dramat dziewczęcego
serca sponiewieranego
błędem ulicznym pt.

Róża Ulioy

Delores Costello i Contr. Nagel
Nadprogram: **Charlie Chaplin**
w arcykomycznym filmie p. t.
Rywal Torreadorów

Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Wstęp od 20 gr.

wspaniałego filmu p. t.

Markiza YORISAKA

Dzisiaj popołudniowe seanse
Początek o godz. 12-ej i 2-ej

Dźwiękowiec **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 50 gr.
Dominikańska 26

Artystyczna sensacja obu p-ów wszechświatowej sławy
powieści genialnego **Szaloma Asza** p. t.

„OJ MOZES”

Powieść ta została przetłumaczona na 80 języków i natręczy
świata. Szalom Asz został odznaczony orderem
„Polonia Restituta”

W rol. główn. **MORIS SZWARC**, król aktorów żydowskich
Nadprog: **Komedja w 2-ach akt. p. t. „W rotznicy ślubu”**

Chrześcijański Komitet Wyborczy w Grodnie

Onegdaj odbyło się organizacyjne zebranie z licznym udziałem przedstawicieli poszczególnych warstw społeczeństwa, na którym powołano Chrześcijański Komitet Wyborczy.

Do komitetu weszły następujące osoby: przewodniczący poseł R. Puljan, wiceprzewod. mec. Danilowicz, pp. inż. Zyg. Cybulski, prezes Stefan Cydzik, Józef Sawicki, mec. Sieniewicz,

Jan Jastrzębski, Stanisław Berdowski, Adam Wertyński, Antoni Balliński, Piotr Cyronek, Stanisław Skolysz, Julian Laskowski i A. Kierwiak.

Pozatem przewidziany jest udział delegatów z poszczególnych okręgów wyborczych, którzy zostaną powołani po ogłoszeniu podziału miasta na okręgi wyborcze.

Blok wyborczy społeczno-gospodarczy

Na zebraniu przedwyborczym zorganizowanym przez Powiatową Radę B. B. przedstawiciele organizacji społeczno-gospodarczych i zawodowych uchwalili utworzenie Bloku Społeczno-Gospodarczego do spraw wyborów do Rady Miejskiej.

Do komitetu wykonawczego powołano siedmiu członków: pp. pos. Terlikowskiego, radną Stefanowicz Nowicką, Jurkiewicz Stefana, wiceprezidenta R. Sawickiego, Leona Gutowskiego Grabczyńskiego i Temniczka.

550 rewizyj

Od czasu rozpoczęcia likwidacji Towarzystwa Bankowego policja przeprowadziła 550 rewizyj u agentów Wolberga. Resztki materiału w tych dniach zostały przesłane do dyspozycji sędziego śledczego.

W tych dniach likwidatorzy T-wa przystąpili do otwarcia

ostatnich szuflad w lokalu banku. Czynność ta została dokonana w obecności b. personelu T-wa. W najbliższym czasie zostanie sporządzony wykaz aktywów i pasywów T-wa, co pozwoli na wypłacenie pensji pracownikom za 6 miesięcy, gdyż oprócz zaległości dochodzi trzymiesięczne odszkodowanie.

Rekord w tępieniu kradzieży

W ciągu ostatnich dwóch tygodni kwietnia Wydział Śledczy w Grodnie wykrył sprawców 62 kradzieży.

W większości wypadków zło-

dzieje zostali ujęci, przyczem wyszło na jaw, że niektórzy mają na swym sumieniu po kilkanaście kradzieży.

Wagon drzewa w ogniu

W czasie biegu pociągu towarowego na szlaku Druskieniki — Grodno wybuchł pożar w otwartym wagonie naładowanym smolnymi karczami.

Ogień ugaszono po przybyciu pociągu na stację w Grodnie. Wskutek pożaru została uszkodzona również skrzynia wagonu.

Kontrola warsztatów pracy

Organa policyjne z polecenia władz administracyjnych przeprowadzają kontrolę mniejszych warsztatów pracy. W wypadku

stwierdzenia braku pozwolenia, sporządzane są protokoły karne. W dniu wczorajszym sporządzono takich protokołów 4.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

Przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni (1 pastylka na litr wody)



Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.
Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) naprzeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p-ko Magistratu oraz 5) na pl. Batorego przy Farze.

Zwłoki noworodka w poniewierce

Okolo ustępu Towarzystwa Dobroczyńności przy ul. Orzeszkowej znaleziono trupą noworodka. Zwłoki odwieziono do Szpitala Miejskiego. Matka nieznaną.

Pobicie

Januszewski Józef, Radzimińska 9 zameldował policję o pobicie go przez Kamińskiego Kadysza z ul. Indurskiej.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 8 min. 15 wiecz. po raz drugi świetna komedja Pagnoga — „Pan Topaz”.
W niedzielę o godz. 4-ej pp. po raz ostatni po cenach niższych „Towariszcz” — Devala.
W niedzielę wiecz. „Pan Topaz”.

Komunikat

Dyrekcja Kinetestru „Polonia” szczeni się możliwością podania do wiadomości Sz. Publiczności, iż w następnym już programie wyświetlany będzie film p. t. „Dzisiaj żyjemy” o filmie tym mówi świat w zachwycie. Rewelację stanowi również obsada tego potężnego dramatu miłosnego. Dawną niewidzianą i najlepiej ubraną kobietą w Mollywood — Joan Crawford po raz pierwszy razem z bożyszczem kobiet Gary Cooperem.

Wiosenne nowości

Poleca

firma **J. MIKO**

15 **GRODNO,**
Dominikańska 19

Galanterje, Trykotaże, Bielizna
Parasole, Torątki i t.

Kino Polonia

Seanse popołudniowe
Dla młodzieży dozwolone!
Dzisiaj od godz. 12-ej w południu

Cud Wilków

NASIONA

na sezon 1934 roku

**pełne, ogrodowe,
kwiatowe**

gwarantowane w wielkim
wyborze

Pokarm dla ptaków

Do nabycia w Sklepie

Owocowym

Zamkowa 5

Do wynajęcia lodownia z zapasem lodu w domu Posa, Zamkowa 5.

Zgubiono

weksel z wystawą Bolesława Olechwiełowicza, syna, żyrowany przez Bolesława Olechwiełowicza ojca, unieważnia się. 1—1